

Janusz Sondel

Prawo rzymskie w świecie współczesnym według Henryka Kupiszewskiego

Zeszyty Prawnicze 15/2, 123-133

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JANUSZ SONDEL

Wyższa Szkoła Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej

PRAWO RZYMSKIE W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM WEDŁUG HENRYKA KUPISZEWSKIEGO

Przystępując do przedstawienia stanowiska Henryka Kupiszewskiego na temat roli prawa rzymskiego w świecie współczesnym, trudno mi powstrzymać się od wyrażenia kilku refleksji natury całkowicie osobistej. Poznałem go w 1958 r. jako zaczynający karierę naukową asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego w szczególnie przykrych okolicznościach, gdyż podczas pogrzebu Jego Mistrza Rafała Taubenschlaga na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Fakt, że ukończyliśmy to samo Liceum im. Kazimierza Wielkiego w Bochni i mieliśmy tych samych profesorów, a także pewne szczegóły naszych biografii, np. to, że nasi ojcowie podczas I wojny światowej służyli w Legionach, zbliżył nas do siebie. Pamiętam z tego okresu jego opowiadania o tym jak przechytrzył pracowników Urzędu Bezpieczeństwa poszukujących bezskutecznie w bursie bocheńskiego liceum ukrytego przez niego portretu Józefa Piłsudskiego, czy też o tym, jak idąc z Bochni do promu na Wiśle, aby dostać się do rodzinnych Książnic Wielkich, podczas dwudziestokilometrowej pieszej wędrowki przeczytał całą „Lalkę” Bolesława Prusa itd. Już wtedy podziwiałem go za ogromną wiedzę i pozycję naukową, toteż gdy w 1988 r. ukazała się jego praca *Prawo rzymskie a współczesność*, poczułem się wyróżniony propozycją napisania recenzji w związku z postawieniem wniosku o nagrodę dla jej Autora. Wówczas też przeczytałem ją po raz pierwszy i nie ukrywam, iż jej publikację uznałem za wydarzenie naukowe wyjątkowej rangi i zdania tego nie zmieniłem do dnia dzisiejszego. W moim przekonaniu praca ta powstała w reakcji na podejmowane przez cały okres istnienia

Polski Ludowej próby wyeliminowania prawa rzymskiego z programu nauczania, co, nawiasem mówiąc, dało zupełnie nieoczekiwany przez ich zwolenników rezultat, gdyż doprowadziły przede wszystkim do tego, że cały świat prawniczy zjednoczył się w protestach przeciwko przekształcaniu uniwersyteckich wydziałów prawa w wyższe szkoły zawodowe. Z drugiej strony natomiast, owe protesty wpłynęły na ożywienie badań dotyczących nie tylko historycznych, ale i aktualnych wartości tego prawa, w związku z czym pojawiło się wówczas szereg opracowań na ten temat. Henryk Kupiszewski wyszedł jednak daleko poza problematykę omawianą przez innych autorów, dając się poznać nie tylko jako uczony o nieprzeciętnej erudycji, ale również jako wybitny humanista, dla którego walory etyczne prawa rzymskiego mają równie wielkie znaczenie, jak i wytworzone przez ten system instytucje recypowane przez późniejsze ustawodawstwa państw cywilizowanych. Wychodząc z założenia, że prawo rzymskie stanowi jedną z trzech – obok filozofii greckiej i chrześcijaństwa – dziedzin kultury antycznej, które wywarły szczególny wpływ na kształtowanie się duchowego i kulturalnego oblicza Europy, Autor pokrótce naszkicował jego dzieje aż do czasów współczesnych. Opowiadając się za teorią kontynuacji kultury i cywilizacji rzymskiej po najeździe Germanów, prof. Kupiszewski zwrócił uwagę na dwa czynniki, które miały istotne znaczenie dla dalszego bytu prawa rzymskiego, a mianowicie na szkolnictwo i notariat. Zwłaszcza ta druga dziedzina, która wpłynęła na rozwój dokumentu, jego zdaniem zasługuje na podkreślenie, gdyż właśnie formuły dokumentów powielane w praktyce przez notariuszy stały się nośnikami prawa rzymskiego aż w głębokie średniowiecze. Obserwacja ta jest o tyle istotna, że na ogół tej roli notariatu się nie docenia, chociaż to właśnie liczne zwroty i cytaty ze źródeł prawa rzymskiego odszukane w dokumentach polskich przez Rafała Taubenschlaga skłoniły go do wniosku, iż w Polsce w XII i XIII w. dokonała się romanizacja życia prawnego. Skłoniło to do gwałtownej polemiki Stanisława Kutrzebę, a zwłaszcza jego ucznia Adama Vetulaniego, który uważał, że owe zwroty to nic innego, jak erudycyjne ornamenty, jakimi ówczesny skryba chciał zaimponować czytelnikowi. Nie sądzę, aby było właściwym w tym momencie podejmować próbę rozstrzy-

gnięcia tego sporu, jednakże trzeba zauważyć, że ów skryba, aby móc zacytować prawo rzymskie, musiał je najpierw poznać. Wracając natomiast do przerwanego wątku, należy podkreślić, że w omawianej pracy znalazły się też niezwykle interesujące wywody na temat maksym, reguł i definicji w prawie rzymskim, przy czym Autor wprowadził ład terminologiczny w zakresie tych pojęć i wyjaśnił ich znaczenie również w świecie współczesnym. Fakt umieszczenia kilkudziesięciu z nich na kolumnach Sądu Najwyższego dowodzi, że i w tym przypadku miał rację.

Oczywiście wspomniane kwestie bynajmniej nie wyczerpują całości problemu problematyki omawianej przez Henryka Kupiszewskiego. Można tu jeszcze wspomnieć o rozważaniach na temat osiągnięć glosatorów i postglosatorów, o roli prawa rzymskiego po wprowadzeniu w życie niemieckiego kodeksu cywilnego, kiedy straciło ono praktyczne zastosowanie i stało się dyscypliną historyczną, o znaczeniu systematyki Gajusa, o prawie rzymskim jako wiecznie żywym źródle inspiracji i wielu innych kwestiach. Na dobrą sprawę jednakże, aby oddać bogactwo myśli Autora, należałoby jego pracę przytoczyć w całości, gdyż nawet pojedyncze zdania zawierają w sobie ogromny ładunek wiedzy. Stąd też nie zamierzam zmieniać mojej opinii sprzed lat, że jest to dzieło, które stanowi wszechstronne, oryginalne i nowatorskie ujęcie roli prawa rzymskiego w kształtowaniu współczesnej kultury prawnej. Co więcej, wpływ czasu umocnił mnie w przekonaniu o słuszności takiego stwierdzenia.

Pracę swoją Henryk Kupiszewski zadedykował trzem wybitnym uczonym, których uważał za swoich Mistrzów, a mianowicie Wacławowi Osuchowskiemu, któremu zawdzięczał pierwsze zetknięcie z historią i instytucjami prawa rzymskiego oraz wprowadzenie w wielki świat myśli prawniczej, Maxowi Kaserowi, pod którego kierunkiem zgłębiał wiedzę romanistyczną i który z nauczyciela stał się jego przyjacielem, i wreszcie Rafałowi Taubenschlagowi, dzięki któremu gruntownie poznał tajniki papirologii prawniczej. W ujęciu Henryka Kupiszewskiego stanowi ona – cytuję – „subdyscyplinę historyczno-prawną, plasującą się między prawem greckim, hellenistycznym i rzymskim”, przy czym „specyficzne tu jest, iż papirusy ukazują

prawo nie od strony zbiorów norm wydawanych przez władzę, nie od strony opracowań dokonanych przez naukę, lecz od strony jego aplikacji przez prostego człowieka. Trzeba powiedzieć, iż spotkanie owego prostego człowieka epoki hellenistycznej przy pracy, w urzędzie, na rynku, u notariusza, w podróży, w sądzie, prowadzącego proces o drobne nieraz kwoty, w domu, wreszcie na łonie rodziny, jest dla historyka prawa doświadczeniem szczególnym i arcyciekawym” (koniec cytatu). Nie ukrywał też prof. Kupiszewski znaczenia badań papirologicznych, które – jak się wyraził – „ogromnie poszerzyły horyzonty romanistyki”. Warto się nad tym słowami wybitnego romanisty i papirologa pochylić, zwłaszcza w kontekście wypowiedzi jednego z jego uczniów, który na posiedzeniu Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego stwierdził, że papirologia to jest coś, nie wiadomo co, a w każdym razie dziedzina ta nie ma charakteru naukowego. Dodał też kilka niewybrednych uwag na temat dwojga papirologów ze ścisłej czołówki światowej, głównie zresztą odnosząc się do ich wieku. Pozostawiam to bez komentarza!

Wracając natomiast do rozważań na temat poglądów Henryka Kupiszewskiego, chciałbym zwrócić uwagę Państwa na jego swoistą intuicję naukową. Praca „*Prawo rzymskie a współczesność*” została napisana w schyłkowym okresie istnienia PRL-u, kiedy nikt nie był w stanie przewidzieć nie tylko III RP, ale również tego, że radosna twórczość naszych parlamentarzystów doprowadzi do ogromnej nadprodukcji aktów normatywnych. I temu patologicznemu zjawisku Henryk Kupiszewski, przeczuwając spowodowaną w ten sposób inflację norm prawnych, przeciwstawił obywateli „Utopii” Tomasza Morusa, którzy mają nieliczne prawa i z dezaprobatą patrzą na te narody, którym nie wystarcza nieskończona ilość ksiąg zapisanych prawem i komentarzami, a za największe zło uważają, jeśli ludzie muszą żyć według tylu praw, że ich nie mogą przeczytać, i tak zagmatwanych i niejasnych, że ich nie mogą zrozumieć. Niestety, dobrze wiemy, że właśnie my jesteśmy świadkami, a także ofiarami zjawiska, przed którym przestrzegał Morus, a za nim prof. Kupiszewski. Jego spostrzeżenia okazały się nadzwyczaj aktualne, podobnie jak cały szereg innych odniesień do współczesności. W wielu przypadkach zresztą, omawiając jakąś in-

stytucję czy zasadę prawną, nie stawia on przysłowiowej kropki nad „i”, lecz milcząco sugeruje czytelnikowi, aby się zastanowił nad tym, co współczesne prawo stanowi na dany temat. Często też przy okazji ogólnych wywodów dodaje szczegółowe wyjaśnienia, co sprawia, że jego praca ma szczególną wartość dla profesjonalnych romanistów. Powiem więcej, powinna ona stanowić dla nich lekturę obowiązkową. Tak np. charakteryzując poszczególne rodzaje literatury prawniczej na przestrzeni dziejów, przekonująco tłumaczy powody wydania przez Justyniana zaskakującego współczesnych prawników zakazu komentowania jego dzieła również i w przyszłości. W podręcznikach na ten temat zbyt wiele nie można przeczytać, chociaż niektórzy autorzy skłonni są przypisać ów zakaz przekonaniu cesarza o doskonałości opracowanej przez niego kodyfikacji, której wartość ewentualny komentarz mógłby obniżyć. Jak natomiast wykazał Henryk Kupiszewski, motywem jego postępowania była chęć uniknięcia w interpretacji tak typowych dla komentatorów edyktu salwiańskiego rozbieżności, a to stawia problem wspomnianego zakazu w zupełnie innym świetle.

Szczególne znaczenie prof. Kupiszewski przywiązuje do inspirującej roli prawa rzymskiego i w tym dopatruje się jego zasadniczego znaczenia w chwili obecnej. I trudno się z tym nie zgodzić, gdy się weźmie pod uwagę, że mimochodem wypowiedziana przez niego obserwacja, iż „kompilacja justyniańska jest bogatym arsenałem, z którego dobywa się na światło dzienne to, co aktualnie potrzebne”, jeszcze ciągle znajduje potwierdzenie w poczynaniach współczesnych cywilistów. Dość przypomnieć, że nie tak dawno w sposób triumfalny, niemal jak epokowe odkrycie, ogłoszono wprowadzenie do naszego porządku prawnego zapisu windykacyjnego, podczas gdy my doskonale wiemy, że jest to instytucja, którą znano i stosowano w starożytnym Rzymie już wiele wieków temu. Znamy też przypadki, gdy aktualna doktryna prawa cywilnego odeszła od regulacji rzymskich i w to miejsce wprowadziła nowe rozwiązania, aby po pewnym okresie zachłyśnięcia się owymi nowymi zasadami, chyłkiem powrócić do wzorów znanych z prawa rzymskiego. Przykładem tego może być odpowiedzialność sprzedawcy za wady towaru w tzw. sprzedaży konsumenckiej. Ewentualną reklamację uzależniono tutaj od wykazania przez kupującego

niezgodności towaru z umową, natomiast w myśl opracowywanych w tej chwili przepisów, przewidzianych do wprowadzenia w życie do 13 czerwca 2014 r., ma nastąpić przywrócenie wcześniej odrzuconych norm o rękojmi z tytułu wad fizycznych w duchu prawa rzymskiego.

Podobnych faktów, uzasadniających słuszność poglądów na współczesne znaczenie prawa rzymskiego, a zwłaszcza kodyfikacji justyniańskiej, można tu podać dużo więcej. Nie będę jednak tego wątku rozwijał, aby Państwa nie zanudzić, natomiast chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić jednej z charakterystycznych cech prawa rzymskiego, a mianowicie jego *humanitas*. Właśnie bowiem *humanitas*, obok *aequitas*, *fides*, *benevolentia*, *favor*, *benignitas* i *iustitia* stanowiła jeden z podstawowych fundamentów etycznej natury prawa w starożytnym Rzymie, do czego, jak wspomniałem, Henryk Kupiszewski przywiązywał ogromną wagę. Do zajęcia się właśnie *humanitas* skłania mnie fakt, że kilkadziesiąt lat temu znalazła się w moim posiadaniu, nawiasem mówiąc, dzięki zakupieniu jej na straganie ulicznym, niewielka rozmiarami i stosunkowo mało popularna, a w tej chwili niemal zupełnie zapomniana rozprawa profesora filologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusza Sinki pt. *Od filantropii do humanitaryzmu i humanizmu*. Autor napisał ją w 1939 r., ale nie zdążył jej wydać przed drugą wojną światową, tak że ukazała się dopiero w 1960 r. Obaj wymienieni znawcy antyku niezależnie od siebie i przy wykorzystaniu odmiennych źródeł (Kupiszewski filozoficznych i prawnych, Sinko raczej tylko filologicznych) doszli do analogicznych wniosków, które zresztą nie tylko się wzajemnie potwierdzają, ale i w jakimś sensie uzupełniają. Sinko rozpoczyna swoje wywody od stwierdzenia, z którego słusznością trudno polemizować, a mianowicie że – cytuję – „choćbyśmy najsumienniej przestrzegali czystości językowej, nie zdołamy wielu wyrazów obcych zastąpić polskimi o tym samym znaczeniu. Należą do nich dwa wyrazy (humanitaryzm i humanizm) ..., zawierające ten sam pierwiastek co w łacinie *homo* czyli człowiek, oba oznaczające jakąś cechę człowieka czy człowieczeństwa”. I dalej: „humanitaryzm jest przekształceniem *humanitas* poprzez zaginiony przymiotnik *humanitarius* (ludzki). Jeśli łacińska *auctoritas* (powaga) spolszczono na autorytet, *immunitas* (wolność od

podatków) na immunitet, a *paritas* na parytet (bankowy), to mogliśmy i od *humanitas* utworzyć humanitet, jak Niemcy mają swoją *Humanität*. Woleliśmy jednak humanitarność i humanitaryzm. Ta znajomość etymologii pozwala nam na miłosierne, litościwe postępowanie z ludźmi i zwierzętami, zwane humanitarnym, nazwać po prostu ludzkim, ale nie wystarcza już do mianowania zakładów humanitarnych, czyli dobroczynnych – ludzkimi. Tu nasuwa się raczej wzięty z greki przymiotnik: filantropijny, boć i człowieka miłosiernego i dobroczynnego nazywamy filantropem, niby „miłośnikiem ludzi”... W rezultacie Tadeusz Sinko dochodzi do wniosku, że „humanizm jest wartością intelektualną, humanitarność i humanitaryzm (i filantropia) wartością etyczną; humanizm odnosi się do umysłu, humanitaryzm do serca. Łącznikiem między nimi jest pojęcie człowieczeństwa, ludzkości. Powstało ono i rozwinęło się jako *humanitas*, i stało się podstawą najszlachetniejszych pierwiastków kultury europejskiej.”

Henryk Kupiszewski takich subtelnych odróżnień semantycznych jak Sinko nie czyni, jakkolwiek w ramach pojęcia *humanitas* omawia jej znaczenie w sensie idei wysuwającej na plan pierwszy wszechstronne wykształcenie duchowe i gruntowne i przygotowanie do życia obywatelskiego. Jednocześnie jednak zwraca uwagę na fakt, że *humanitas* przezwyciężyła nadmierną *severitas* i *atrocitas* prawa oraz wpłynęła na polepszenie doli niewolników za cesarstwa, a więc przypisuje temu pojęciu również sens, który przez Tadeusza Sinkę był określany jako „humanitaryzm”. Obaj autorzy natomiast ukształtowanie się rzymskiej *humanitas* przypisują wpływowi filozofii greckiej, jakkolwiek różnią się w ocenie wymienianego przez obydwu w tym kontekście Katona Starszego, zresztą postaci mocno kontrowersyjnej, przez jednych uważanego za apologetę dawnego italskiego prymitywu, przez innych za obrońcę starożytnych cnót obywatelskich. Dla Sinki Kato Cenzor był typem Rzymianina starej daty, cechującego się mizantropią, nienawidzącego greckich filozofów i żywiącego do greckiej sztuki i literatury zdecydowaną pogardę. W duchu jego potępienia przytoczył też Sinko fragment biografii Katona w ujęciu Plutarcha, który, zarzucając mu niehumanitarne postępowanie ze starymi niewolnikami, pisał: „Traktować niewolników jak bydło zaprzęgowe, wypędzać ich na starość

i sprzedawać, to uważam za oznakę zbyt twardego serca człowieka, który sądzi, że poza korzyścią człowiek nie ma z drugim człowiekiem nic wspólnego. A przecież widzimy, że łaskawość ma szerszy zakres niż sprawiedliwość. Prawo i sprawiedliwość stosujemy z natury rzeczy tylko wobec ludzi, ale dobroć i łaskawość nasza spływa nawet na nierozumne zwierzęta, jakby z bogatego źródła naszej ludzkości. Bo przecież człowiekowi ludzkiemu przystoi żywić i konie wypracowane i psy nie tylko młode, ale i stare” itd. Plutarch kończy swój wywód wymownym stwierdzeniem: „Jakoż tworów żyjących nie należy używać jak obuwia lub sprzętów, które się wyrzuca, gdy się zużyją i zedną, lecz jeżeli nie dla innej przyczyny, to dla ćwiczenia się w „filantropii” należy się przyzwyczajać do łagodności i pobłażliwości względem nich ...”

O wiele bardziej korzystna jest dla Katona opinia Henryka Kupiszewskiego, który uważa go za twórcę moralnego i politycznego fundamentalizmu, kierującego się charakterystyczną dla umysłów konserwatywnych surowością i sarkazmem. Wprawdzie przyznaje, że Kato był przeciwny przenikaniu myśli greckiej do Rzymu, ale jednocześnie chwali go, że głosił cnotę wytrwałości, pracowitości, umiarkowania oraz dyscypliny i w duchu tych ideałów pragnął wychować syna, którego kształceniem zajął się sam i dla którego napisał podręcznik, a prostota i praktycyzm tego programu sprawiły, że wychowały się na nim co najmniej trzy pokolenia Rzymian. A więc Kato w ujęciu Henryka Kupiszewskiego jawi się jako człowiek o wiele bardziej sympatyczny aniżeli w świetle wywodów Tadeusza Sinki. Wydaje się jednak, że współczesność, do której niejednokrotnie odwoływał się Henryk Kupiszewski, przyznała rację drugiemu z tych uczonych. Świadczą o tym chociażby przepisy o ochronie zwierząt wywodzące się w prostej linii z greckiej filantropii jako synonim humanitarności obejmującej również ludzki stosunek do zwierząt, a nie z katońskich sugestii dotyczących *parsimonia*. Z drugiej strony trudno oprzeć się wrażeniu, że Tadeusz Sinko nieco przesadził w poszukiwaniu przejawów humanitaryzmu w starożytnym Rzymie, dopatrując się ich w nadaniu przez *Constitutio Antoniniana* cesarza Karakalli z 212 r. obywatelstwa rzymskiego wszystkim wolnym mieszkańcom Impe-

rium (z wyjątkiem *peregrini dediticii*). Obecnie bowiem wiemy, że u podstaw decyzji Karakalli nie leżały bynajmniej względy humanitarne, ale jak najbardziej prozaiczny fiskalizm, jako że w ten sposób wielokrotnie zwiększył liczbę podatników.

Obaj cytowani autorzy dostrzegli natomiast znaczenie *humanitas* jako idei wychowania i wykształcenia, które w Rzymie obejmowało wiedzę filozoficznoprawną. Zdaniem prof. Kupiszewskiego, rzymski *homo humanus* nie był przystosowany do produkowania, ale był doskonale przygotowany do działania, do zarządzania i administracji. W rezultacie Rzymianom udało się to, co nie udało się nikomu przedtem, mianowicie zorganizowanie i rządzenie całego *orbis terrarum*. Przygotowani od strony teoretycznej i praktycznej do życia politycznego i społecznego, regulowanego przez prawo, umiejętnie wykorzystujący doświadczenia przodków, podbili i zorganizowali ówczesny świat. Wykształcenie w duchu *humanitas* stało się legitymacją w życiu społecznym i politycznym, „otwierało podwoje do zaszczytów i godności, do pieniędzy i władzy”. I kolejna obserwacja Henryka Kupiszewskiego: „Idea *humanitas* oparta na podstawach filozoficzno-prawnych spowodowała, że postulaty prawa przesyczone zostały elementem etycznym. Albo ogólniej, że powstała daleko idąca zbieżność postulatów etycznych i prawnych”. I ta wypowiedź Henryka Kupiszewskiego tłumaczy wiele, o ile nie wszystko.

Z kolei Tadeusz Sinko przytacza stwierdzenie Aulusa Gelliusa w *Notes Atticae*, że *humanitas* oznacza to, co Grecy nazywają *paidéia*, czyli wychowanie, a Rzymianie „wykształcenie za pomocą nauk wyzwolonych”, przy czym Gellius podkreśla, że w takim znaczeniu termin ten występował u Warrona i Cycerona. Nie wnikając jednak w istotę tego zagadnienia jako wykraczającego poza zakres omawianego tematu, należy stwierdzić, że owe *artes liberales*, czyli nauki godne wolnego człowieka, stanowiły przez całe średniowiecze kanon podstawowej wiedzy i nawet wówczas, gdy na ówczesnych uniwersytetach ukształtowały się tzw. wydziały wyższe, a w szczególności medycyny, prawa i teologii, zachowały one charakter wiedzy prope-deutycznej umożliwiającej dalsze studia. Ich pierwszy stopień, zwany *trivium* czyli *tres viae* (trzy drogi) obejmował gramatykę z literaturą,

dialektykę z filozofią i retoryką, natomiast stopień wyższy zwany *quadrivium* arytmetykę, muzykę, geometrię, czyli miernictwo, i astronomię. Te pierwsze były też zwane *artes sermocinales* czyli prowadzące do opanowania umiejętności związanych z wymową, co miało szczególne znaczenie dla praktyki prawnej i powodowało, że w szkołach niższych, a więc katedralnych, ale także i w niektórych parafialnych, również w Polsce, np. w szkole katedralnej w Sandomierzu na długo przed założeniem Akademii Krakowskiej, nauczano w ramach retoryki prawa kanonicznego i rzymskiego.

Komentując takie ujęcie programu kształcenia elity intelektualnej zarówno w starożytnym Rzymie, jak i w społeczeństwach późniejszych, Henryk Kupiszewski z kolei ubolewa, że z pierwotnych ich wersji wykreślono matematykę i fizykę, co miało opłakane skutki na przyszłość, gdyż zahamowało rozwój nauk przyrodniczych i technicznych. I z tą obserwacją należy się zgodzić, podobnie jak niemal z wszystkimi podobnymi stwierdzeniami Henryka Kupiszewskiego. W moim głębokim przekonaniu jego praca „*Prawo rzymskie a współczesność*”, pomimo zasadniczych przekształceń ustrojowych i upływu czasu od jej opublikowania, nic nie straciła na aktualności i zapewne nigdy to nie nastąpi. Ogromna erudycja Autora, znacznie wykraczająca poza uprawianą profesjonalnie dziedzinę, a także intuicja pozwalająca mu na przewidywanie kierunków rozwoju tego, co ogólnie nazywamy kulturą prawną, sprawiają, że dzieło warszawskiego uczonego stanowi jedno z najbardziej wartościowych osiągnięć naukowych. Należy tylko żałować, że nie zostało ono dotychczas przetłumaczone na język obcy.

I jeszcze jedna uwaga na zakończenie. Uprzedzając pytania o to, gdzie w przedstawionych rozważaniach na temat *humanitas* jest miejsce na współczesność, pragnę zauważyć, że została ona w szczególny sposób uwzględniona przez Autora w kończącym pracę cytacie z Menandra: „Jesteś człowiekiem, bądź nim, nie zapominaj o tym”, a zwłaszcza w dodanym do niego komentarzu Henryka Kupiszewskiego: „W to memento – przestrogę wsłuchujemy się dziś pilniej niż kiedykolwiek”. I do tego stwierdzenia nic nie potrafię dodać, co najwyżej tylko tyle, abyśmy o tym memento nie zapominali!

ROMAN LAW IN THE CONTEMPORARY WORLD
ACCORDING TO HENRYK KUPISZEWSKI

Summary

The 1988 publication of Henryk Kupiszewski's book on Roman law and the contemporary world (*Prawo rzymskie a współczesność*) was a milestone in Polish scholarship. It was written in reaction to the attempts which had been continually undertaken under the People's Republic of Poland to remove Roman law from the teaching syllabus. The book triggered vociferous protest against the attempt to turn the faculties of law at Polish universities into vocational colleges, at the same time stimulating research on Roman law, not only in its historical aspect but also from the point of view of its value for the present times. An image emerged of Kupiszewski as an outstanding scholar of the humanities, for whom the ethical values in Roman law were just as important as the institutions it created which were subsequently adopted by the legislative systems of latter-day civilised states. Professor Kupiszewski, an advocate of the theory of continuity in the Roman culture and civilisation following the Germanic invasion, drew attention to two factors which turned out to be particularly relevant for the continuation of Roman law – education and the notarial service. He held that especially the latter was of seminal importance, since the formulas notaries reproduced time and again in documents carried the precepts of Roman law well into the Middle Ages. He attributed a special significance to the inspiration Roman law engendered, which he saw as its principal contemporary value. And one can hardly disagree if one recalls a remark he made, that “Justinian's compilation is a rich store full of things that are required nowadays” is still being confirmed in the work of today's specialists in civil law.

Słowa kluczowe: prawo rzymskie, współczesność, notariat, kultura prawna, papirologia, inflacja prawa, humanista, Kato cenzor.

Keywords: Roman law, contemporaneity, notarial service, legal culture, papyrology, inflation of law, humanist, Cato the Censor.